GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie złt. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

N^ro 82

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 26 Marca 1831 roku w Sobotę.

Rzeczy krajowe.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Mając sobie przedstawione rapportem oficera dyżurnego w garnizonie tutejszym, że następujący członkowie gwardji narodowéj, jako to: Pałucki, Hergel, Bethier, Szamota, Młodziejewski, Myśliński, Reincz, Dąbrowski Jan, Deniszewicz, Kochanowski, Zieliński i Zuchert, poważyli się opuścić bez upoważnienia, z dnia 24 na 25 b. m. wartę przy Banku, do któréj wykomenderowani zostali: uwiadamiam wojskowych wszelkiego stopnia, że wspomnionych gardzistów, za dowolne opuszczenie tak ważnego posterunku, aresztem ukarać, a imiona ich na zgrozę prawych obywateli, do wiadomości publicznéj podać polecitem. — W Warszawie d. 25 marca 1830 r. — Jenerał piechoty, J. hr. *Krukowiecki.*

— *Intendent jeneralny wojska.* Gdy wskutku rozwiązania kommissji potrzeb wojska, z mocy postanowienia rządu narodowego z dnia 10 b. m. i r., Intendent jeneralny mając sobie powierzoną służbę żywności siły zbrojnéj narodowéj, wyjednał u rządu narodowego nowy dla siebie kredyt, mogący tylko pokrywać wydatki jego służby; przeto podaje do powszechnéj wiadomości, iż nie jest mocen zaspokajać żadnych rachunków ani pretensij wynikających z przeszłości, które w oddzielnéj drodze muszą być poszukiwane.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podając do wiadomości publicznéj, że następujące, bilety zastawne lombardowe jako to: Ner. 12,180, na złt. 180; Ner. 11,815 na złt. 40; Ner. 10,613 na złt. 110; Ner. 7,594 na złt. 90; Ner. 5,469, na złt. 700; Ner. 10,448 na złt. 200; Ner. 11,996 na złt. 220; Ner. 12,556 na złt. 40; Ner. 10,944 na złt. 60; Ner. 8,979 na złt. 20; Ner. 4,332; na złt. 3,800; Ner. 7,671. na złt. 250; Ner 11,551 na złt. 250; Ner. 10,022 na złt. 50; Ner. 9,441 na złt. 150; posiadaczom tychże zaginęły; wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty, a najdaléj do dnia 6 maja r. b. do dyrekcji lombardu w ratuszu głównym posiedzenia odbywającéj, zgłosił się i prawo posiadania onych udowodnił; po upłynieniu bowiem terminu wyżéj oznaczonego, nowe bilety zastawne w miejsce zgubionych i fanty w zastawie będące, tym jedynie osobom za opłaceniem przypadającéj należytości wydane zostaną, których nazwiska w xięgach dyrekcji lombardu są zapisane. W Warszawie d. 19 marca 1831. — Prezydent *Węgrzecki*, Sekretarz jeneralny *G. Jabołkowski.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

— (Oto jest nieogłoszony dotychczas rapport jen. Dwernickiego o pamiętnéj bitwie pod Stoczkiem, która tak chlubnie rozpoczęła teraźniejszą kampanję.)

«W dniu 7 lutego b. r. o godzinie jedynastéj w nocy w Warszawie odebrałem rozkaz od j. x. m. objęcia dowództwa nad korpusem oddzielnym, mającym działać na prawym brzegu Wisły, i zebrania onego w Mniszewie, który miał się składać z oddziałów piechoty, kawalerji i artylerji, jak następuje.»

Trzecie nowo organizowane przezemnie dywizjony z 4 pułków dywizji ułanów i też same z 4 pułków dywizji strzelców. Cztery czwarte batal. 1, 2 5 i 6 pułków piechoty linjowéj.

Dwa pułki krakusów formacji pułkowników Szymańskiego i Wiszniewskiego.

Oddział strzelców podlaskich Kuszla.

Sześć dział trzyfuntowych z arsenału Warszawskiego.

Stosownie do tego rozkazu, po zebraniu się całego korpusu, miałem przejść Wisłę, działając przeciw jenerałowi Gejsmar i zasłaniać prawe skrzydło naszéj armji. W dniu 9 lutego przybywszy do Mniszewa, zastałem tylko cztery dywizjony ułanów z Kozienic i Góry przybyłe.

Dnia 10 rano odebrałem przez sztafetę rozkaz od jen. dywizji Klickiego, dany mi w imieniu naczelnego wodza do przejścia natychmiast Wisły z tem, co się już zebrało i rozpoczęcia kampanji. Przekonawszy się osobiście, że lód jeszcze był mocny, tegoż dnia z rzeczonemi czterema dywizjonami przeszedłem Wisłę i zająłem stanowiska we wsiach Piwoninie, Leśnikach, Ostroborze, Kilejewie, Wilkowji, Podolu i Olszaku. Wszystkie oddziały wysyłały małe patrole naprzód, lecz żadnéj wiadomości o nieprzyjacielu nie powzięły; wczasie przeprawy przez Wisłę tego dnia złączył się zemną oddział pułku krakusów pułkownika Szymańskiego, lecz tylko ze 130 ludzi złożony. Dnia 11 posunąłem się naprzód, zająłem Ła-

skarzew, Dąbrowę, Izdebno, Rowy, Rąbków i Garwolin. Wtym dniu przeszły Wisłę: czwarty bataljon pułku piątego piechoty i dywizjon pułku 3 strzelców konnych. Przez rapporta wysłanych patrolów jako też przez szpiegów dowiedziałem się, że w Łukowie stoi kilkotysięczny korpns jen. Gejsmar, i że patrole jego dochodzą do Zyroczyna Tuchowina. Tego dnia przeszły Wisłę dywizjony trzecie pułku 1 i 2 strzelców konnych, czwarte bataljony pułków 2 i 6 piechoty i artyllerja i stanęły w Rębkowie. Dnia 12 zająłem Miastków, Zwolę, Górzno, Goniwilk, Ryczyszka, Żelechów, Kembłów, Zadybie, Jagodno i Kłoczów.

Oddziały z Rembkowa przyciągnęły do Chołynia. Mając potwierdzone wiadomości o obozowaniu nieprzyjaciela pod Łukowem i pod wsią Rużą, przedsięwziąłem podejść ubocznemi drogami, i na te obozy uderzyć. Dnia 13 jak najraniej zebrałem cały korpus pod Żelechowem i poszedłem na lewo lasami do wsi Filipówki; zkąd przez Stoczek mogłem ukrycie podejść do Ruży; a rozbiwszy tam nieprzyjaciela, wpaść z niespodziewanej strony na Żuków; lecz tego dnia wysłany patrol z Miastkowa, napotkał kozaków we wsi Toczyskach, i przez nierozsądek podofficera, który się wdał w utarczkę, jeden żołnierz został wzięty, i to odkryło mój marsz nieprzyjacielowi, i podejście go niespodziewane niepodobném zrobiło. O godzinie 10éj w nocy dowiedziałem się, że awangarda pod osobistém dowództwem jenerała Geismar przyszła do Zerocina i o godzinie 2éj po północy ruszyłem przeciw niemu; a że w zbyt ciemnéj nocy niepodobieństwo było przyjść małemi drożynami z artyllerją wprost do Zyrocina, więc musiałem obchodzić na Stoczek. Dnia 14 jak tylko dzień się zrobił, awangarda moja pod kommendą podpułkownika 1go pułku strzelców konnych Chmielewskiego, spotkawszy we wsi Prawdzie placówkę z dwudziestu kilku dragonów i kozaków złożoną zabrała całą, i tylko jeden officer, który stał we dworze wymknął się. Od tych jeńców dowiedziałem się: że jenerał Geismar ma z sobą w Serocinie wyborowe 2 pułki dragonów, dwa strzelców konnych, dwa kozaków, dwie bateije artyllerji konnéj, i że w Stoczku kilkaset koni z téj kolumny stoi. (Dalszy ciąg nastąpi.)

— Rząd narodowy postanowieniem z dnia 22 b. m. mianował pułkownika jazdy, Jagmina, jenerałem brygady.

— Dnia 23 b. m. połączone izby sejmowe, mianowały prezesem izby obrachunkowéj pana Andrzeja Horodyskiego.

— Dnia 19 b. m. odbyło się na Jasnéj Górze w Częstochowie wielkie nabożeństwo o pomyślność oręża obrońców ojczyzny. Patrjotyczne kazania mieli: kanonik Lechert i x. Eugeni Nowacki, znani w tamtejszych okolicach z kościelnéj wymowy. W tymże dniu przełożeni tamtejszego zgromadzenia xięży Paulinów, a mianowicie wielebni ojcowie Fortuński i Remigi Wiechulski, przeznaczyli z funduszów przez swą rządność zgromadzonych znaczną summę na potrzeby kraju. Zaprowadzili oraz oszczędność w *wydatkach stołowych*. Cześć patrjotom zakonnikom! Oczywisty dowód, że ich ożywia duch czcigodnego Augustyna Kordeckiego, wsławionego tam przeora podczas oblężenia téj twierdzy przez Szwedów za Jana Kazimierza, i że tam jest godny następca xiędza opata Skibińskiego, który ozdobiwszy swe piersi za xięstwa Warszawskiego znakami waleczności, przywdział skromną sukienkę piérwszego pustelnika. Tak piękne czyny xięży Paulinów Jasnogórskich, znajdą niewątpliwie naśladowców w innych zgromadzeniach.

— Przy jednym z wziętych do niewoli Rossjan, znaleziono pisaną odezwę jenerała Jermołowa, w któréj pobudza swych ziomków, aby w teraźniejszéj korzystnéj chwili, starali się dopomnieć o prawa należne ludom, o zniszczenie despotyzmu, słowem o prawdziwe uszczęśliwienie Rossji i t. p. (Tę odezwę umieścimy jutro).

— JP. Kassius expedytor poczty i poczthalter w Jankach, powodowany gorliwością o potrzeby kraju, ofiarował należytość za sztafety rządowe z miesiąca grudnia r. z. w kwocie 425 złp. onemuż przypadającą.

— Ob. Radoński z Poznańskiego, służący jako prosty kanonier artylerji w baterji ppułk. Piętki, w d. 25 lutego dał przykład męztwa i prawdziwie bohaterskiéj odwagi, gdy bowiem nieprzyjacielskie działa niszczyły ludzi, sam działa dźwigał, pomimo uwag w téj mierze kolegów; tymczasem granat ranił go, upada na ziemię, a przytomny oficer woła na kanonjerów aby go odniesiono; w takiém położeniu rzeczy, armata przez czas niejaki przymuszoną byłaby stać bezczynnie, ale Radoński zrywa się i krwią oblany, rzecze: «żyję jeszcze, kanonjery do dział!» Wódz naczelny wynagradzając prawdziwie bohaterski postępek obywatela Radońskiego, ozdobił go krzyżem wojskowym.

— Szwadron 2 majora Karczewskiego, z pułku 2 jazdy ochotników Sandomierskich, dał dowód, jak czuć umie krzywdy przez barbarzyńców Rossji nam czynione. Szwadron ten dostał przeznaczenie, aby dnia 10 b. m. stanął w Janikowie, wsi nad Wisłą położonéj. Gościnni jéj mieszkańce, przypominając sobie rozmaite krzywdy przez nieprzyjaciół im wyrządzane, po przejściu ich przez Wisłę, wskazali nakoniec żołnierzom naszym dwie chatki, w których natenczas nieszczęśliwi chorzy ich mieszkańce, padli ofiarą nienasyconéj zbrodni i barbarzyństwa dzikich wrogów naszych. Bezwładnych w łóżkach zamordowano. Do głębi duszy przejęci zgrozą żołnierze nasi, biegną tłumami do mieszkań tych nieszczęśliwych, zastają na nich jeszcze zbroczone krwią chusty, rozrywają je, chowają na wieczną pamiątkę i poprzysięgają pomścić się krwi tak niewinnie przelanéj. Mieszkańcy wioski z rozrzewnieniem patrzyli na ten szlachetny zapał młodych wojowników naszych, a każdy wróciwszy do chaty, zwiększał szacunek i gościnność.

— Obywatel w tych dniach z Lublina przybyły opowiada, że gdy po opuszczeniu miasta tego przez korpus jenerała Dwernickiego, na nowo zajęli je Rossjanie, niemasz rodzaju srogości którejby się nie dopuszczali. Rabowano domy, gwałcono niewiasty, zabijano w mieszkaniach i po ulicach bezbronnych mieszkańców. Gdy ci co się potrafili dostać do dowódzcy korpusu, jenerała Kreutz, a nawet niektórzy z pomiędzy samychże oficerów Rossyjskich, przedstawiali: że jeśli nie dla honoru, to dla własnego interesu powinien tym zdrożnościom koniec położyć, gdyż podobne postępowanie, nie może jak tylko odstręczać Polaków od Rossjan, z zimną krwią odpowiedział: »Wszak-

że im powiedziałem na co się narażają, wchodząc w związki z wojskiem buntowników.«

— Dziennik franc. *Propagateur* donosi co następuje: Jeden z naszych przyjaciół p. Martin, kapitan gwardji narodowéj w Arras, dyrektor fabryki cukru krajowego w Roclincourt, przejęty świętym zapałem dla sprawy Polaków, w piérwszych dniach lutego wyjechał do Poski aby jéj służyć orężem. Niósł on zlecenia od jenerałów Lafayette, Fabvier i Lamarque i pisał do nas ze Strasburga. Dziś (5 marca) otrzymaliśmy od niego list datowany z Drezna 25 lutego. Ale p. Martin zatrzymany został w Wiedniu, otworzono listy i z rozkazu Metternicha wzbroniono dalszéj podróży.

— Wdalszym rapporcie o bitwie pod Pragą d. 25 lutego, doniósł feldmarszałek Dybicz, że strata jego w zabitych i rannych wynosi 8000 ludzi. Można więc być pewnym, że jest dwa razy większa.

— (Nad.) — *Przestrogi i rady dla rannych po kwaterach.* Gdy ranni obrońcy ojczyzny dla różnych powodów rozlokowani po kwaterach, nie zawsze mieć mogą śpieszną pomoc lekarską, przeto sądzimy powinnością naszą udzielić im następujących przestróg i rad na doświadczeniu opartych.

Co do ran ciętych: Te bez utraty substancji, bez zmiażdżenia, zbliżywszy wprost ku sobie brzegami czyli wargami, należy spoić za pomocą tasiemek lub płótna ciętego, namazanego wprzódy plastrem żywiczno lepkim. Opatrzenie to nie zdejmuje się wcale aż do zupełnego zabliźnienia się lub opadnienia tasiemek, lub wreszcie mocnego ropienia. Opadnieniu tego opatrzenia zapobiega się ściągnięciem opaską czyli bandażem.

Co do ran stłuczonych: Te z utratą substancji, zmiażdżone, nie mogą być leczone jak rany cięte przez proste i bezpośrednie spojenie, w nich bowiem zapalenie i ropienie nie są uchronne. Zapalenie i ropienie są potrzebne, podniecają życie organiczne, części zmiażdżonéj. Dopóki zapalenie i ropienie nie są wielkie, co zwykle bywa w osobach zkądinąd zdrowych poprzednio, opatrzenie szarpią łagodnie uskuteczniane jest dostateczne. Aby jednak szarpia nie przywierała do rany, winna być pokryta maścią różaną, pomadową lub miękką woskową.

Wszelkie inne maści drażniące, jako to: basilicon, arceum i t. d. szkodzą i przedłużają leczenie. Szarpia raz a najwięcéj dwa razy na dzień rano i w wieczór odmieniać się winna. Zbytna troskliwość w częstem poruszeniu opatrzenia, jest szkodliwą, bo się rana jątrzy i skutek pożądany nastąpić nie może. Przed każdem zdejmowaniem opatrzenia, aby nieodrywać przyschłéj szarpi, a w skutku tego nie zdzierać nowo narosłego ciała, należy takową odmoczyć ciepłą wodą lub skąpać część chorą. Ropy z rany nie trzeba wycierać szarpią, szmatą lub gąbką, lecz ją tylko spłukiwać polewaniem wody. W ogóle nie trzeba drażnić rany, ciała ranionego nie poruszać, bandażem z wierzchu nie obciskać. Nie należy także pseudo-medykom wierzyć i co dzień maść, ciecz i okładanie brać inne. Podobne rady są skutkiem niewiadomości, uprzedzenia lub szarlatanizmu. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— (Nad.) *Do mieszkańców Warszawy.* Cześć wam i chwała szlachetni współmieszkańcy! Najmocniéj umiecie czuć teraz godność waszych dusz wielkich, kiedy się zbliża ostatnia godzina zebrać wszystkie siły wasze i uderzyć jak piorun na wroga. Zastanawialiście się, zgłębialiście dostatecznie i przewidzieliście całą okropność téj barbarzyńskiéj rzezi, jaka niezawodnie was samych, wasze dzieci i żony czeka, gdybyście jakąkolwiek gnusność i niedeterminację w obronie miasta pokazali. Poznawszy wasze czucie męztwa, natchnąwszy piers odwagą, znajdujecie największą łatwość do uzbrojenia rąk waszych. Za nic będą u was trudy musztry, obrotów, marszów i znójów bojowych; bo gardzicie wszelkiém niewieściuchostwem, przenosząc chwalebną śmierć nad haniebne poddanie się męczarniom barbarzyńskim. Wiadomo wam bowiem, że Dybicz, nie mogąc dłużéj utrzymać zgłodniałego, nędznego i zniechęconego żołdactwa, zachęcił go tém zaręczeniem i tą obietnicą, że mu pozwoli zrabować i wyrznąć całą Warszawę. Skoro już nie widzicie dla siebie innego ratunku uniknienia téj rzezi; jakiż to wspaniały pomnik, jaki kolos, jaką piramidę dla waszéj nieśmiertelnéj chwały i wielkości wystawiacie, kiedy każdy z was czyni ostatnią rezygnację, tak świetnie umrzeć, jak drudzy Numańczykowie, Sarragozanie i Bruxelczycy. Nie ma już dla was żadnéj zawady, przełamiecie wszystkie zapory i w pień wytniecie najezdnicze hordy barbarzyńców, nakształt owych wiekopomnych Greków, którzy w dziesięć tysięcy, otoczeni od kilkukroć stotysięcy Persów i mając przez nich otrutych trzech dowodzących jenerałów, postawili prostego żołnierza Xenofonta na czele i te ogromne zastępy Perskiego olbrzyma zupełnie pokonali. Taka sława wam podobnych Greków, przygotowała was do téj chlubnéj ofiary, jaką z waszych majątków, osób i życia samego na wzniosły ołtarz ukochanéj ojczyzny niesiecie. Czyliż się nie zachwyci Europa tak wielkiém dziełem waszéj wzniosłéj duszy? Ileżto równych wam przykładów powszechnego uwielbienia doznaje? Wasza rachuba jest nieomylna: każdy wie, że czy późniéj, czy prędzéj, umrzeć musi i nic z sobą, prócz sławy lub hańby, do grobu nie weźmie. Egypcjanie na sądach pogrzebowych odmawiali obrzędów shańbionemu człowiekowi, a nasze dzieje piętnują haniebną cechą każdy niegodny czyn ludzki; nie wahacie się przeto dłużéj zostawić po sobie zaszczytnéj pamiątki i dla tego wyrzekliście już ostatnie słowo, że wolicie raczéj w gruzach miasta się zagrzebać, aniżeli przez gnusność i tchorzostwo, wieczną jak Sybaryci okryć się niesławą. M. *Kraiński.*

— (*Nad.*) Wywięzując się z miłego obowiązku włożonego na mnie przez rannych i chorych obrońców ojczyzny, leżących w szpitalu Saperskim, składam w imieniu ich, dzięki j. w. z xiążąt Sanguszkow hrabinie Małachowskiéj, za dar dziesięciu tysięcy złotych Polskich, ofiarowany temuż szpitalowi, celem przyniesienia ulgi cierpiącym, przez polepszenie wygód, z tém zapewnieniem: iż mocniéj sze są ich uczucia wdzięczności nad moje słabe i ograniczone wyrazy. Połowy tylko dopełniłbym obowiązku, j. w. hr. Ostrowski, marszałku sejmowy, opiekunie tegoż szpitala, na którego ręce ten dar odbieram, gdybym zamilkł o twéj czułéj troskliwości nad rannymi i chorymi, których właśnie codzień odwiedzając, bawisz po kilka godzin na salach, wypytujesz o ich wygody i przekonywasz się o użyciu tego daru, a niedosyć na tém, z własnych funduszów dokładasz się do potrzeb szpitalowych. Przyjm szanowny mężu najczulsze podziękowanie od tych, którzy

nie przestaną prosić Boga za swéj dobrodziejki i twoje najdłuższe życie, tyle potrzebne dla cierpiącéj ludzkości. Warszawa dnia 23 marca 1831 roku — Dyrektor szpitalu wojskowego w koszarach Saperskich, major, baron *Bertrand.*

— (*Nad.*) Ogłosiły pisma Pruskie, a nasze powtórzyły wiadomość, że rząd Pruski jest sprawiedliwy co do teraźniejszéj sprawy Polski etc., lecz że panowie urzędnicy samowolnie dręczą obywateli nawet jadących za paszportami do Polski, etc. Ponieważ w żadnym kraju, służba nie jest tak dobrze uorganizowana jak w Prusiech i nigdzie ściśléj urzędnicy nie dopełniają rozkazów swéj władzy, śmiało przeto zaprzeczam téj pozornéj wymowce, zapewne przez sam rząd Pruski w obieg puszczonéj, i wnioskuję: że wszelkie przykrości, trudności kruczki i t. p. na szkodę Polski i Polaków, dzieją się z woli rządu, który ani wątpić wydał w téj mierze dwa rozkazy, to jest: jeden jawny na zasadach ściśléj nieinterwencji oparty, a drugi tajemny, nakazujący urzędnikom, ile tylko można, nie zachowywać rozporządzeń pierwszego, i wszelką winę, na przypadek na siebie samych przybierać. L. M.

— (*Nad.*) W czwartkowym Kur. Pol. rzeźnicy Warszawscy, obrażeni na brata mojego za artykuł umieszczony w Nr. 47 Gaz. Pol., ocknęli się dziś dopiero i pytają gdzie się znajduje, ażeby go *osobiście przekonali o mylności jego podania.* Zaspokajając pytających, donoszę, że brat mój Felix Lekusza, jest teraz w pułku krakusów xięcia Poniatowskiego, w korpusie jen. Dwernickiego, był ranny pod Kurowem, i jeśli późniéj nie zginął, walczy zapewne w téj chwili z najezdnikami Polski. Panowie rzeźnicy, zwłaszcza młodzi, (bo zapewne tacy o niego pytają), niech się raczą udać do korpusu jen. Dwernickiego, a zaręczam, że brat mój przyjmie ich z ukontentowaniem, i *osobiste przekonanie*; że tak jak on, nietylko piórem ale i pałaszem walczyć umieją. Dziś jestto najlepszy sposób załatwienia sporów i nieporozumień, godny zacnych ludzi i dobrych Polaków. *Jadwiga z Lekuszów Głowaczowa.*

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 13 marca.* — Wczoraj rozeszła się po stolicy pogłoska o przybyciu marszałka Maison w skutek deklaracji xięcia Meternicha względem sprawy Włoskiéj; wiadomo tymczasem, że marszałek jest dotąd jeszcze w Wiedniu. — *Quotidienne* donosi, że papież zawarł z Austrją traktat przymierza odpornego i zaczepnego, dozwalając wojsku Austrjackiemu zająć w swém państwie wszystkie twierdze i miejsca warowne, z wyłączeniem zamku ś. Anioła. Gdyby ta wiadomość sprawdziła się, krok podobny byłby pogwałceniem zasady nieinterwencji i spowodowałby Francję do zgromadzenia wojska na granicy Włoskiéj; *Messager* zaprzecza téj wiadomości i sądzi że Francja nie będzie robić żadnéj przeszkody zamiarom Austrji. — Mówią o oświadczeniu hr. Appony dworowi naszemu, że w razie, gdyby Francja uważała za nieprawną interwencję Austrji do spraw Włoskich, ma roskaz opuszczenia Paryża, coby za wypowiedzenie wojny uważane być mogło. — W Paryżu odebrano przez Perpignan list z Figueras, donoszący, że w okolicach Walencji powstały zaburzenia. Gwardja królewska stojąca na załodze w Barcelonie, wyszła do Madrytu. — W téj chwili nadeszła tu wiadomość telegraficzna, z doniesieniem, że Torrijos wylądował w San-Fernando, lecz mimo połączenia się z nim jednego bataljonu z wojska morskiego został odparty, straciwszy niemało zabitych, rannych i w jeńcach. Tego samego dnia gdy Torrijos wylądował, miano zabić gubernatora Kadyxu. Mieszkańcy zachowali się spokojnie i obojętnie, podczas obu tych wydarzeń. — Wychodźcy Hiszpańscy zapytani: czy chcą przyjąć służbę w legji zagranicznéj, oświadczyli się gotowymi pod warunkiem, jeżeli legja rzeczona będzie przeznaczona do walczenia przeciwko tyrańskiemu rządowi Ferdynanda, lub w sprawie wolności ludów. — Jeden z adjutantów jenerała Miny, bawiący w Paryżu, wyjechał śpiesznie do Bordo z depeszami bardzo ważnemi do wspomnionego jenerała. — Xiążę Carignan wyjechał raptownie z Chambery do Turynu, odebrawszy wiadomość o grożącéj niebezpieczeństwem chorobie króla Sardyńskiego. Mówią, że xiążę Carignan ma nieodmienny zamiar nadać rząd reprezentacyjny królestwu Sardyńskiemu, zaraz po swojém na tron wstąpieniu. Podług listów z Turynu, król zaczynał się mieć lepiéj, i nie wątpiono że powróci do zdrowia. W Sabaudji najzupełniejsza panuje spokojność. — Komitet Polski odbiera ciągle liczne składki na wsparcie Polaków, nietylko od osób pojedynczych, ale od wojska, różnych magistratur i korporacij.

WŁOCHY. — Podług doniesień z Modeny d. 27 lut. jenerał Zuchci mianowany jeneralnym prefektem wydziału wojny, a pułkownicy Naranesi i Rossi jenerałami brygady. Jenerałowi Zuchci ofiarowano w Lombardji dowództwo nad częścią wojska Austrjackiego, czego nietylko nie przyjął, ale przebrany w suknie kobiece, wyjechał co prędzéj z Mediolanu do powstańców. W Modenie uorganizowano już dwa pułki piechoty, jazdę wynoszącą 3000 ludzi i artylerję.

— *Florencja d. 26 lutego.* Xiężna St. Leu wypędzoną została z Rzymu; we Florencji zatém przytułku szukała. Pewną jest rzeczą, iż Rzym długo się trzymać nie może; sądzimy że za dni kilka całe państwo papiezkie otrząśnie się z jarzma. Jest w Rzymie partja, którąby broniła osoby papiezkiéj; atoli patrjoci nie zaprzeczają mu imienia głowy kościoła. Żądają oni tylko, ażeby religja i rząd były dwie rzeczy wcale między sobą różne, tak ażeby jedna mogła się ostać bez drugiéj.

— Wojsko Austrjackie wkroczyło d. 9 marca do Modeny, gdzie także i w. xiążę powrócił. — Regio poddało się władzy w. x. Powstańcy cofnęli się do Bolonji.

— W Rzymie do dnia 8 marca, panowała spokojność zupełna. Pod Civita Castellana przyszło do utarczki między powstańcami a wojskiém papiezkiem, które 14 ludzi straciło. Stanowiska wojsk są te same jak były: wojsko papiezkie stoi w Civita Castellana, powstańcy w Otricoli.

— Do dzisiejszéj Gazety załącza się Nr. szósty *Fenixa* tylko dla prenumeratorów.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.